

Axer, Jerzy

Z życia nauki i życia Towarzystwa : Sytuacja nauk humanistycznych w świecie współczesnym : (Konferencja – Warszawa, 21 II 2003) : Język tradycji antycznej jako składnik wychowania elit

Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 66, 29-36

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jerzy Axer

JĘZYK TRADYCJI ANTYCZNEJ JAKO SKŁADNIK WYCHOWANIA ELIT¹

Filolog klasyczny zapytany o sytuację nauk humanistycznych w świecie współczesnym ma naturalną skłonność do myślenia o niepewnej przyszłości swojej dyscypliny. Ja jednak proszony byłem nie o mowę *pro domo mea*, lecz o zastanowienie się nad tym, czy tradycja antyczna może w jakimkolwiek sensie przydać się ludziom marzącym o powrocie do idei jedności nauk. Starając się sprostać temu zamówieniu, doszedłem do wniosku, że ewentualnej inspiracji szukać można przede wszystkim w antycznej tradycji wykształcenia ogólnego – tej, z której zrodziła się także współczesna wersja liberal education. Tradycja ta może być, moim zdaniem, użyteczna także dzisiaj dla każdego nauczyciela, któremu nieobojętna jest jakkolwiek pojęta idea jedności nauk. A przecież każdy humanista jest w takim czy innym sensie przede wszystkim nauczycielem.

1.

Teza, że tradycja antyczna jest językiem naszej cywilizacji, jest skrajnie banalna. W nieskończonej liczbie formuł zapisana została w podręcznikach, a w postaci oklepanych, nauczycielskich sloganów, w tysiącach szkół i setkach uniwersytetów powtarzano tę myśl do lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Łatwym zadaniem jest wykreślenie mapy Europy, przedstawiającej zasięg i intensywność oddziaływania tradycji antycznej, z podziałem na jej bizantyjską i rzymską odmianę. Uderza przy takiej kartografii pokrywanie się granicy pomiędzy częścią rzymską i bizantyjską z tradycyjnym podziałem na tzw. Europę Wschodnią i Zachodnią – podziałem, który teraz Unia Europejska po raz pierwszy właściwie zamierza unieważnić. W przestrzeni cywilizacyjnej elity nieprzerwanie, choć z różnym nasileniem porozumiewały się przy użyciu kodów tradycji antycznej. Nie myślę tutaj jedynie, ani nawet głównie, o szerokiej w tych elitach znajomości

¹ W drukowanej wersji referatu zmodyfikowałem oryginalny tytuł wystąpienia. Wykorzystałem w niej także fragmenty swego wykładu pt. *Z tradycją klasyczną w XXI wiek* wygłoszonego w Uniwersytecie Warszawskim 17 stycznia 2001 r. (w ramach cyklu *9 wykładów na koniec tysiąclecia* – tom przygotowany do druku w Wydawnictwach UW).

języków klasycznych – łaciny i greki. Myślę przede wszystkim o wspólnym świecie elementarnych lektur, o znajomości mitów i traktowaniu historii Greków i Rzymian jako stałego punktu odniesienia dla historii dziejącej się w danym miejscu i czasie.

To, co nazywam tutaj funkcjonowaniem tradycji klasycznej jako języka, dotyczy także semiotyki zachowań ludzi i tworzonych przez nich zbiorowości na bardzo wielu poziomach struktury społecznej i w bardzo odmiennych sytuacjach; dotyczy porozumiewania się między środowiskami działającymi w różnych częściach Europy, a także komunikacji między pokoleniami, często przedzielonymi dużym odstępem czasu.

Ten język tradycji antycznej był zawsze nauczany w szkole. Nie jest to przecież język dziedziczony jak mowa ojczysta, lecz system, do którego młody człowiek wdrażany był w ciągu tych dwudziestu stuleci, w różnym trybie i stopniu, zależnie od miejsca i czasu, w którym żył. Kilkakrotnie w dziejach wspólnota języka tradycji antycznej była szczególnie intensywna i stosunkowo jednorodna, kiedy indziej stawała się zróżnicowana, czy raczej zregionalizowana; wytwarzały się lokalne dialekty – włoska, francuska, niemiecka, angielska, polska czy rosyjska odmiana antycznego kodu. Te okresy jednorodności to przede wszystkim średniowiecze, potem humanistyczna wspólnota XV i XVI wieku – *Respublica Litteraria Europaea*, przedłużona zwłaszcza w świecie katolickim wspólnotą edukacji jezuickiej; podobną rolę w upowszechnianiu ponadnarodowego (przynajmniej pozornie) alfabetu antycznych znaków pełnił potem neohumanizm niemiecki i gimnazjum klasyczne od końca XVIII do początków XX wieku.

Na wszystkich poziomach obiegu tzw. dóbr kultury ten wspólny język miał konsekwencje trudne do przecenienia. Historyk sztuki odnajdzie z łatwością materiał dowodowy w dziejach rzeźby i malarstwa, historyk literatury w dziejach piśmiennictwa, historyk idei w dziejach myśli politycznej i społecznej, historyk teatru – w dziejach rozwoju form widowiskowych.

Kultura polska kształtowała się na styku dwóch podstawowych wariantów tego języka: na granicy między tym co rzymskie a tym co bizantyjskie. Polska pamięć historyczna jest w tym zakresie wybiórcza. Nasze dziedzictwo czyni jednoznacznie łacińskim, marginalizując i spychając do podświadomości związki ze słowiańszczyzną wschodnią. To oczywista konsekwencja naszego losu historycznego (podobnie działo się na Litwie). Takie nastawienie, pomocne w utrzymaniu tożsamości zagrożonej przede wszystkim od Wschodu, jest jednak dzisiaj anachroniczne – osłabia, nie wzmacnia, atrakcyjność naszej tradycji dla Europy i dla kolejnych pokoleń Polaków².

² Podzielałam w pełni wypowiedziany przez profesora Janusza Tazbira w czasie konferencji sąd, iż wspólna strategia humanistyki polskiej na Wschodzie jest dla niej wielką szansą.

2.

Jeżeli tradycja antyczna i zapewniający jej przechodzenie z pokolenia na pokolenie system edukacyjny stanowiły język komunikacji w kulturze europejskiej – to trudno przecenić skutki, jakie zapomnienie tej tradycji i zaniechanie przez system edukacyjny misji jej przekazywania musi mieć i dla Europy, i dla Polski. Myśliciele i artyści już w końcu XIX i na początku XX wieku dawali wyraz temu niepokojowi w ważnych książkach i wybitnych dziełach sztuki. W dużo mniejszym stopniu ta przemiana stała się przedmiotem autorefleksji środowisk odpowiedzialnych za edukację.

Naprawdę odpowiedzialni są tu nie urzędnicy, lecz wspólnota akademicka. Może jej się wydawać dzisiaj, że ma wiele innych, dotkliwszych kłopotów niż problem obumierania języka tradycji antycznej. Trzeba sobie jednak uświadomić, że myślenie o losie, jaki spotkał tradycję antyczną w systemie kształcenia, pozwala zdać sobie sprawę z tego, co stało się z kanonem *sensu largo* i jaki to ma wpływ na sytuację uniwersytetu w dzisiejszym świecie.

Od Akademii Platona i Liceum Arystotelesa wiedzie droga ku *universitas* – wspólnocie uczonych i uczących się. Ta wspólnota, obdarzona przez społeczeństwo szczególnymi przywilejami i zorganizowana hierarchicznie, pozostała aż do naszych czasów główną instytucją, w której odbywa się kształcenie elit humanistycznych i nauczycieli, zobowiązanych do przekazywania z pokolenia na pokolenie tradycji zbiorowości, w której działają.

Zasadniczym problemem dla nas – dla dzisiejszej wspólnoty akademickiej – jest problem braku języka, który umożliwiłby prawdziwy dialog między uczącym i tym, który się uczy. Języka, który zarazem potrzebny jest do dialogu między dyscyplinami, między różnymi częściami *universitas*.

Nasz problem to kryzys Akademii: utrata jasnego widzenia miejsca, jakie ma ona zajmować w nowoczesnym społeczeństwie, w relacjach z własnym narodem i w przestrzeni globalnej wioski. Poza problemami ekonomicznymi i politycznymi mamy dziś kłopot z katastrofalnym brakiem porozumienia w sprawie zobowiązań uniwersytetu wobec tradycji i wobec kanonu. Dla humanistyki, dla mówienia o jakiegokolwiek jedności składających się na nią dyscyplin, zasadniczy jest – moim zdaniem – nie los każdej z nich osobno, i nie kondycja uprawiających ją badaczy, lecz sprawa kanonu.

3.

Przytoczę teraz kilka cudzych myśli – rozpocznę od antycznej. W uszach mam głos sprzed z górą dwóch tysięcy lat, ale w pewnym sensie sprzed lat zaledwie trzydziestu: to głos mojego mistrza i nauczyciela profesora Kazimierza

Kumanieckiego czytającego, na tak zwanym wyższym seminarium w Instytucie Filologii Klasycznej Uniwersytetu Warszawskiego, początek *De oratore* Cyserona. To dzieło jest przede wszystkim – wbrew potocznemu mniemaniu – książką o wychowaniu i edukacji pełnego człowieka i pełnego obywatela – i artysty, i uczonego w jednej osobie. Rozpoczyna ten traktat jeden z najkunsztowniejszych periodów, jakie kiedykolwiek napisane zostały w złotej łacinie. Nie odważę się go zatem przełożyć, sparafrazuję i uproszczę.

Kiedy tak myślę i myślę o tym, co minęło – mówi Cysero – wydają mi się ponad miarę szczęśliwymi ci, którzy w pomyślnie rozwijającej się Rzeczypospolitej mogli tak kierować swoim życiem, że działali bez narażania się na niebezpieczeństwo, a odpoczywali bez utraty honoru. W takiej sytuacji można było po zakończeniu kariery wracać do tych zatrudnień ducha, które zawsze najbardziej mnie pociągały, a na które czas przychodzi, kiedy człowiek spełni inne obowiązki.

To było marzenie o wykształceniu ogólnym jako najlepszym przygotowaniu do realizacji zadań życiowych obywatela Rzeczypospolitej, a zarazem o wykształceniu ogólnym jako najlepszym sposobie spędzania starości. Uprawianie *artes ingenuae*, *artes humanae* jawiło się jako najbardziej godne człowieka wolnego, nie przynoszące ujemny zajęcie. Autor pisał tak w chwili, w której dobiegał końca świat rządony rzymską ideą *libertas*; świat wolności pojmowanej jako szansa dla każdej jednostki wybitnej na spełnienie swoich celów i ambicji. Świat, w którym istniała wyodrębniona elita, niesprzeczna z pojęciem równości wszystkich obywateli, niesprzeczna z demokracją.

Teraz głosy współczesne. Tutaj cudze myśli, które zamierzam przytoczyć, pochodzą z dwóch źródeł. Pierwsze – to książka wydana niedawno w Harvardzie autorstwa Billa Readingsa zatytułowana *Uniwersytet w ruinie*³. Autor przypomina, że tak jak teologia była jądrem nauczania uniwersyteckiego w średniowieczu, jak filozofia przejęła jej rolę w wieku XVII, tak szeroko pojęte nauczanie literatury stało się jądrem XIX-wiecznego uniwersytetu w jego humanistycznej części. Krótko mówiąc, w XIX i do połowy XX wieku miał miejsce zasadniczy przełom, w jego rezultacie tożsamość kulturowa i misja edukacyjna narodowych uniwersytetów została oparta na studiach literackich. Kultura intelektualna elit z filozoficznej stała się literacka.

Obecnie, zdaniem Readingsa, na naszych oczach zachodzi kolejna zmiana przebiegająca w bardzo przyśpieszonym rytmie. Literacka kultura ulega dezintegracji i nie może dłużej spełniać roli fundamentu nauczania

³ Por. Bill Readings, *The University in Ruins*, Harvard University Press 1996; J. Axer, *Głosy do książki Billa Readingsa The University in Ruins*, „ResPublica Nowa”, listopad 2002.

uniwersyteckiego w humanistyce. Poszukiwania nowej tożsamości kulturowej idą w wielu kierunkach. Różne studia interdyscyplinarne, takie jak studia kulturoznawcze (u nas głównie te), na Zachodzie i w USA coraz popularniejsze Gender, Lesbian and Guys Studies, Colonial Studies etc., są sygnałem tego, że kultura literacka straciła rangę dyscypliny organizującej misję uniwersytetu. Nowo powstające studia odwołują się do mikrowspólnot, dzielą pamięć i historię zbiorowości na kawałki, które nie układają się – i nie mają się układać – w żaden jednolity kanon.

Drugie źródło, które chcę przywołać, to wykład Vartana Gregoriana, prezydenta The Carnegie Foundation⁴, wygłoszony w Wiedniu przed czterema laty. Jego główne przesłanie brzmiało: Jedność wiedzy przestała istnieć; skutkiem tego jest powszechny upadek idei wykształcenia ogólnego i triumf barbarzyńskiej specjalizacji. Wykład Gregoriana kończył się apelem do środowisk akademickich o rozważenie szans odbudowania spójnej strategii edukacyjnej, dającej perspektywę szerszego wykształcenia ogólnego, oraz ostrzeżeniem, że nie da się połączyć wolności i ignorancji. Łatwo sobie wyobrazić demokratyczne społeczeństwo – mówił – które nie potrafi stać się społeczeństwem obywatelskim, bo jego wykształcenie będzie tak specjalistyczne, że okaże się bezużyteczne jako pomoc w odnalezieniu się przez młodego człowieka w strumieniu czasu i w świecie, który jednostka powinna móc ogarnąć wyobraźnią.

4.

To, co teraz zaproponuję należy potraktować ze szczególną ostrożnością, ponieważ – wbrew zapowiedzi – złożę deklarację *pro domo mea*.

Tradycja antyczna, która była gwarantem europejskiej tożsamości, straciła tę funkcję w ostatnim stuleciu; tradycja polska – będąca mieszaniną znaków tradycji antycznej i ich romantycznych ekwiwalentów – dopiero na naszych oczach, w ostatnim dziesięcioleciu, przestaje pełnić rolę gwaranta ciągłości kultury polskiej. To samo zatem spotyka dziś polonistów i historyków, co wczoraj spotkało filologów klasycznych.

Ten sam proces zamieniania się dotychczasowego języka komunikacji w szyfr; ta sama sytuacja elit tracących zdolność do formułowania wspólnego przesłania; ten sam kryzys systemu edukacyjnego państwa niepewnego, czy ma nadal proponować kolejnym pokoleniom kanon „zredagowany” w języku przeszłości, czy też wycofać się z ochrony resztek tak rozumianego kanonu i przejść na pozycję zupełnej neutralności wobec norm i konwencji

⁴ V. Gregorian, *The Unity of Knowledge. Hannah Arendt Prize. Speeches from the Fifth Award presentation*, IWM, Vienna 2000

kulturowych. To być może paradoks, ale w tym głębokim kryzysie tradycji antycznej, widzę szansę odegrania przez tę tradycję nowej roli istotnej dla rozwoju humanistyki w uniwersytecie przyszłości.

Tradycja antyczna przez bardzo długi czas kształtowała postawy konformistyczne, ciesząc się poparciem środowisk zainteresowanych w utrzymaniu status quo. Dzisiaj uwolniona od podejrzania, że służy ochronie interesów konserwatywnych elit, może skutecznie pełnić rolę katalizatora ułatwiającego porozumiewanie się proreformatorsko zorientowanych niekonformistycznych środowisk reprezentujących różne dyscypliny i uczelnie. Takie przynajmniej jest moje doświadczenie. Jest niezwykłym paradoksem, że to, co niegdyś stabilizowało system, może teraz służyć innowacji i reformie. Tradycja antyczna stała się bowiem niczyja i może dzięki temu stać się wspólną, nie prawem dziedziczenia, lecz z wyboru; może stać się neutralnym językiem porozumiewania się w warunkach kulturowego zróżnicowania i odmiennej pamięci historycznej⁵.

5.

Taka rola tradycji antycznej sprawdza się bardzo dobrze w Międzynarodowej Szkole Humanistycznej Europy Środkowo-Wschodniej, którą prowadzimy od siedmiu lat⁶. Jest to międzyuniwersytecki program obejmujący środowiska akademickie głównie w Polsce, na Ukrainie i Białorusi, czyli wokół linii granicznej dzielącej to, co rzymskie i to, co bizantyjskie, o której wspominałem wyżej. Po tradycję antyczną sięgnęliśmy właściwie instynktownie, szukając pod warstwą konfliktów, uprzedzeń i napięć – wynikających z historycznych losów narodów tego regionu w bliższej przeszłości – czegoś wspólnego i nieobciążonego bezpośrednimi, emocjonalnymi reakcjami. Postępowaliśmy jak psychoanalityk starający się dotrzeć do tej warstwy wspomnień swojego pacjenta, które poprzedzają świeży konflikt po to, aby nawiązać z nim dialog. Odwoływanie się do tego, co wyparte ze świadomości, to zabieg terapeutyczny, do którego tradycja antyczna – zapomniana, nieobecna jako składnik uświadamianej tożsamości – doskonale się dzisiaj nadaje. Porzucona i ponownie zdobywana, może być tradycja antyczna doskonałym narzędziem kształcenia ogólnego w nadchodzącym stuleciu, źródłem zdziwienia, które jest przecież warunkiem wszelkiej

⁵ Por. J. Axer, *How the classical tradition can serve to promote liberal education in the twenty first century: the East-Central Europe case example*, w: *Artes Liberales*, „Kritika & Kontext” 1/98 (Bratislava), 113–116.

⁶ Por. *Building a Liberal Arts Education. Warsaw University Case Example*. „Artes Liberales Institute” Foundation, Warsaw 2003 (4th edition)

twórczości. Istnieje zatem pewna szansa dla tradycji antycznej jako składnika kanonu.

Takie postępowanie ma sens tylko pod warunkiem, że kanon zostanie użyty jako scenariusz w nowym, otwartym teatrze edukacyjnym, w którym rola nauczyciela okaże się odmienna od tej, do której przywykliśmy, a rola dyscyplin humanistycznych inna niż ta, do której jesteśmy przyzwyczajeni. Nauczyciel nie będzie już miał za zadanie tłumaczyć i narzucać konkretnej interpretacji tekstu i stojącej za nią kultury, lecz – wspólnie ze studentami – wykrywać i badać nieskończoną sieć możliwości i relacji, sprawę właściwej interpretacji pozostawiając otwartą – jako zaproszenie do dialogu (jak słusznie podkreśla Bill Readings).

6.

W takim teatrze edukacyjnym będzie trochę jak we współczesnym teatrze eksperymentalnym. To nie przedstawienie rozgrywa się na oczach widzów, lecz scenariusz jest okazją dla publiczności, żeby zaistniała. Wspólnota okazjonalna – to prawda. Ale jeżeli scenariuszem przedstawienia jest dobrze przemyślany fragment kanonu, wtedy taka wspólnota to minimum, wystarczające, żeby zbiorowość, do której należymy nie uległa rozpadowi. Takie minimum wspólnego świata, taka właśnie tradycja niezbędna jest, żeby można się było sensownie różnić. Bez niej natomiast żaden dialog nie wydaje się możliwy. Różniąc się można tradycję kontestować i przekształcać, wędrując przez kulturę wieloma indywidualnymi drogami.

Stworzenie warunków dla takiego nowego teatru edukacyjnego to także droga do odbudowania sensu misji nauczycielskiej w jej najczystszej formie kształcącej. Mogą to zrobić tylko studenci i nauczyciele razem. Jeżeli im się uda, humanistyka uniwersytecka może pomóc w budowaniu wspólnoty opartej nie tylko na tolerancji, lecz także na wartościach, a przez to stać się jednym z gwarantów ciągłości kultury i bezpiecznego zakorzenienia jednostki w zbiorowości⁷.

7.

Marzenie Cyncerona o wychowaniu człowieka wolnego, uprawiającego *artes ingenuae*, wypowiedziane w godzinie, w której świat radykalnie się zmieniał, wydawać się mogło utopijne. W rzeczywistości taki model wykształcenia odniósł ogromny i długotrwały sukces w naszej kulturze.

⁷ Por. J. Axer, *The Reader as an Actor: The Canon of World Literature and Educational Strategy (East Central European Case Example)* w: *Rhetoric of Transformation*, ed. J. Axer, OBTA-DiG Warszawa 2003.

Dzisiaj równie utopijna może się wydawać myśl, iż ta sama tradycja może raz jeszcze stać się ważnym składnikiem odnowionej humanistyki, że kolejny raz może współtworzyć nową universitas. Na pociechę przypomnę przypowieść, którą chętnie powtarzał Jurij Łotman.

Pewna staruszka dzień po dniu wchodziła z płonąca pochodnią do morza. Sceptycy powiadali: Co też ty wyrabiasz, starowinko? Przecież morze się nie zapali! Z Bożą pomocą w końcu się zapali – tłumaczyła cierpliwie.

I taka właśnie jest sytuacja humanisty we współczesnym świecie!